WYDANIE PORANNE

»GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi W Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA SIĘ 50 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

CENA 4 hal.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji »Głosu Narodu«. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.—Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. »Głos Narodu« Kraków. Telefon Nr. 196

Nr. 302 **Kraków, Wtorek dnia 24 Października 1905 r.** **Rok XIII.**

Wiec kobiet.

Ponieważ zjazd nie wyczerpał swego programu, przedłużono obrady także na poniedziałek. Posiedzenie przedpołudniowe rozpoczęło się o godz. 10-ej pod przewodnictwem p. dra Z. Golińskiej. Kobiety zmęczone widocznie polityką, przybyły w liczbie zaledwie 40 i domagano się nawet, aby nie przeciągać obrad do popołudnia, gdyż z pewnością nikt nie przyjdzie. Dyskusya natomiast objęła sprawę kwalifikującą się pod kompetencje zjazdu kobiecego i z tego powodu agitatorka socjalistyczna uznała ową dyskusję nudną i wodnistą.

Po odczycie p. S c h o r r o w y o taktyce ruchu kobiecego i po wyczerpującem przemówieniu panny H a b i c h t o godnem politowania położeniu kobiet-urzędniczek w Austrji, p. dr. Z. Golińska wystąpiła z kwestyą zasadniczą w ruchu kobiecym. Określiwszy, że ruch ten zmierza do wytworzenia nowej kobiety, podniosła mówczyni, że ta nowa kobieta, która dotąd starała się zająć posadę mężczyzny, powinna poszukać dla siebie nowych posad, a przystępować do nich z przygotowaniem tem samem jak mężczyzna. W tym też duchu i w myśl hasła solidarności kobiecej stawia kilka wniosków, które wiec uchwala.

Przemawiali potem: p. K u c z a l s k a, p. S c h o r r, który zarzucał zjazdowi zbytnią ogólnikowość, i p. dr. T y l i c k a która konstatowała, że kobieta przez wykształcenie staje się równą mężczyźnie i przez to zdobywa równe z nim warunki ekonomiczne. Wywołało to odpowiedź p. Gołde, że takiej równości nie ma. Lekarze — jej zdaniem wyzyskiwaczami swego stanowiska, więc mówczymi wypowiada im wojnę. Nie pomogła internencja p. Bujwidowej, która przyjąwszy już poprzednio na siebie rolę nitki dla nawiązywania harmonji na wiecu, próbowała pogodzić obie mówczynie, — gdyż p. dr.Tylicka wywodom socjalistycznej agitatorki zarzuciła teoretyczność i brak pozytywnej treści.

Zabiera głos p. z Habichtów S t a r z e w s k a i zaczyna odczytywać protest przeciw wywołanej postępowaniem p. Gołde b[illegible]dzie w cyrku na wiecu publicznym.

P. Gołde: Precz z takim protestem!

P. S t a r z e w s k a: Proszę szanować wolność słowa!

P. G o ł d e: Ja nie wywoływałam burdy.

P. S t a r z e w s k a: Nawet strzelano...

Jakiś głos: To na wiwat!

P. G o ł d e: Ja nie wywoływała burdy.

P. B u j w i d o w a: Burda była, ale nie wywoływała jej p. Gołde.

Zrobiło się zamięszanie i wrzawa, p. Starzewskiej nie pozowolono dalej mówić.

Przemówiła jeszcze p. P r z e w ó z k a, która zaznaczyła, że w referacie swoim, cofniętym z powodu krótkości czasu, chciała wziąć mężczyzn w obronę, obniżeniu się bowiem moralności wiele są winne kobiety; nie powinny one bałamucić, pociągać mężczyzn i flirtować („Powiedz gwiazdom, niech nie świecą!“) — Nadto zaprotestowała ona przeciw temu, żeby wszystkie kobiety miały iść tylko pod „czerwonym sztandarem“. Powstająca dzisiaj „nowa kobieta“ powinna swój sztandar wznieść wyżej, ponad partje. Kwestya nowej kobiety zwołała ten zjazd, a jeśli dzisiaj kobieta musi zajmować się polityką, to czyż koniecznie musi należeć do partyi socjalistycznej? Mówczyni jeszcze raz protestuje przeciw narzucaniu kobietom programów socjalistycznych.

Na koniec zabrał głos p. K o l b e r, by kobietom przypomnieć, że wielką krzywdę moralną wyrządza się zazdrością, obmową, plotkami... kobiety nie pozwoliły mówcy wyliczać takich grzechów.

Wreszcie na wniosek p. dra T y l i c k i e j wybrano komitet ze 7 pań dla przygotowania następnego zjazdu, ile możności w Warszawie, poczem posiedzenie odroczono do popołudnia.

Po południu wrócono znowu do polityki: zjazd układał „program działalności dla zaboru pruskiego“. W długiej dyskusji agitatorki socjalistyczne „krytykowały“ stosunki w Poznańskiem, przyczem napadały na wszystko, co nie ma barwy socjalistycznej. Dostało się więc i Kołu polskiemu i księżom, i pos. Korfantemu i całemu wreszcie społeczeństwu polskiemu — za to, że socjalizm nie ma tam powodzenia. Były wprawdzie głosy protestu, ale zakrzyczano je bezwzględnie, co spowodowało kilkanaści kobiet do opuszczenia sali. (P. Bujwidowa zauważyła na to bardzo „dowcipnie“, że — „Polska wychodzi“.)

P. Gołde i p. Moszczeńska, która gwałtownie wypierała się, jakoby była socjalistką, po dłuższych targach przedłożyły zebraniu następującą rezolucję:

„Zjazd uznaje klerykalizm, który steroryzował społeczeństwo poznańskie, za największą zaporę do postępu, rozwoju kultury i narodowości i poleca kobietom w księstwie, aby w pierwszym rzędzie najenergiczniej zwalczały ten kierunek, zaznajamiając natomiast społeczeństwo z socjalizmem, aby ten przestał być straszakiem dla zwalczania idei postępu.

Kilkakrotnie przystępowano do głosowania nad owem „curiosum“, grupa bowiem kobiet, zwłaszcza z Poznańskiego, ciągle występowała opozycyjnie. Wreszcie naliczono 20 głosów przeciw wnioskowi, a 26 za wnioskiem, i jakkolwiek zakwestjonowano kilka głosów „pro“, jakkolwiek sama przewodnicząca miała w tym względzie wątpliwości — uznano wniosek za przyjęty.

Zjazd kobiecy złożył więc egzamin dojrzałości politycznej.

Epizodem zakłócającym „powagę“ chwili było wejście na trybunę jakiegoś pana z Brazylji, który chciał koniecznie przeczytać kobietom swój poemat mistyczno-społeczny i mimo gwałtownych protestów p. Gołde i wieszczki p. Markowskiej nie chciał ustąpić.

„Fałszywą“ natomiast nutą był zgłoszony pisemnie i odczytany przez p. dra Golińską protest 10 kobiet przeciw propagowanemu przez zjazd zakładaniu szkół bezwyznaniowych.

Wreszcie kilka mówczyń wypowiedziało swe refleksye, spostrzeżenia, wnioski i uwagi na temat wiecu, wyraziło życzenia na przyszłość i zjazd kobiet rozwiązał się po czterodniowej pracy.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

KRAKÓW, 23 października

Ks. kardynał ks. Puzyna odprawił dziś o godzinie 7 rano Mszę św. w kościele PP. Dominikanek na Gródku.

Ks. Arcybiskup Simon, który bawi jeszcze w Krakowie, był wczoraj w Tarnowie, gdzie odprawił Mszę św. i konferował z biskupem drem Wałęgą.

Ślub. Jutro we środę w kościele N. M. P. o g.7 wieczorem, odbędzie się ślub pana Włodzimierza Merunowicza urzędnika filji banku austryjacko-węgierskiego w Krakowie, z panną Józefą Szarską córką Heleny z Ciechanowskich i dra Henryka Szarskiego, kupca i obywatela m. Krakowa.

Stow. gospodnio-szynkarskie w Krakowie, odbędzie walne zgromadzenie członków we środę dnia 25 bm. po południu w sali obrad Rady miasta.

Ze zjazdu kobiet. Jesteśmy proszeni o zaznaczenie, że wniosek o wysłanie telegramu gratulacyjnego do pos. Korfantego postawił p. Jan Szymański, słuchacz filozofii, a nie p. Adam Szymański, ojciec tegoż, znany publicysta.

Z uniwersytetu ludowego. Zwyczajne Walne zgromadzenie członków krak. oddziału Tow. Uniwersytetu ludowego odbędzie się w piątek dnia 27 bm. o g. 7-mej wieczorem, w sali wykładowej Muzeum techniczno-przemysłowego.

Licytacya niewykupionych i prolongowanych zastawów w zakładzie zastawniczym (Angelusa) przy ulicy Brackiej, rozpocznie się dnia 13 listopada. Sprzedawane będą kosztowności w złocie, srebrze i drogich kamieni, oraz papiery wartościowe. Licytacja odbywać się będzie od godziny 9 rano i tylko w godzinach przedpołudniowych.

Z „Harmonii“ donoszą nam, że 2-gi koncert symfoniczny przy współudziale najwybitniejszych sił artystycznych odbędzie się dnia 3-go listopada b. r. Harmonia znalazłszy zbyt na poważną muzykę w teatrze, zyskuje sobie coraz więcej przyjaciół. Zarząd Tow. zaprasza życzliwych by zechcieli zapisywać się w szeregi „przyjaciół“, co teraz jest tem łatwiejsze, ile że wkładka może być uiszczoną za ostatnie ćwierćrocze w kwocie jednej korony. Wkładki przyjmują z grzeczności: handel pp. Karlińskiego (Sukiennice 28) — Grigara (Rynek A-B) — Bazesa (linia C-D) cukiernia pp. Maurizio (linia A-B) i Piwarskiego i Ski (ul. św. Jana).

Również zwraca się Zarząd do dawnych członków którzyby jeszcze z wkładaniem zalegali z prośbą, aby w tak krytycznej organizacyjnej chwili nie zostawiali Towarzystwa bez środków potrzebnych do utrwalenia bytu orkiestrze swojskiej.

Strejk kolejowy w Rosij.

Moskwa 24 października. (P. a. t.) Na odbytem wczoraj zgromadzeniu uchwalili robotnicy kolejowi prowadzić dalej strejk, dopóki nie będą spełnione wszystkie żądania robotników. Aresztowani członkowie związku kolejowców zostali znów wypuszczeni na wolność. Dzisiaj przybyli do Moskwy żołnierze bataljonu kolejowego, którzy mają się ćwiczyć w służbie kolejowej na linji Moskwa-Kazań. Minister komunikacji ks. Chilkow starał się wczoraj nakłonić maszynistów do powrotu do pracy. Zdołał on

nakłonić tylko jednego, z którym pojechał na lokomotywie do Riazania.

Petersburg 24 października. Ruch na koleji Mikołajewskiej wstrzymano. Pociąg który o godzinie 5 popołudniu miał odejść z Moskwy do Petersburga, nie wyjechał. W Charkowie objął strejk prawie wszystkie warsztaty i fabryki.— Wszelki ruch ustał. Ludność zatrzymuje wozy koleji miejskiej. Na wieczór zapowiedziane jest wielkie zgromadzenie ludowe pod gołem niebem.

W Bałaszowie strejkują od wczoraj wszyscy kolejarze. Ruch pociągów jest wstrzymany. Wczoraj proklamowano strejk we wszystkich młynach i warsztatach, oraz w państwowych składach wódki. Dotąd panuje spokój.

W Kirzanowie również strejk jest ogólnym. Ruch kolejowy na linji Moskwa-Brjańsk, Jazma i Rjazań - Orel zupełnie wstrzymany.

Charków 24 października. Od wczoraj na tutejszym dworcu wybuchł powszechny strejk. W biurach kolejowych ustała praca.

Berlin 24 października. (Tel. wł.) *Lok. Anz.* donosi z Moskwy, że strejk kolejowy przybrał olbrzymie rozmiary. Wszystkie dworce poobsadzane są tysiącami podróżnych, którzy od trzech dni czekają na odejście pociągów, a tymczasowo rozkwaterowali się w poczekalniach. Na wielu dworcach nie ma oświetlenia.

Kilka pociągów wyruszyło z Moskwy, zatrzymane jednak zostały w drodze. Do Petersburga odszedł tylko jeden pociąg, na którym pełnili służbę żołnierze batalionu kolejowego.

Moskwie grozi głód, gdyż miasto potrzebuje codziennie 9000 sztuk bydła, a dowóz tegoż ustał.

Zastrejkowali także listonosze.

Bruksela 24 października. (Tel. wł.) Jedna z tutejszych fabryk wagonów otrzymała telegram z Moskwy, że stanęły już wszystkie koleje południowe Rosji. Położnie jest bardzo krytyczne, zagrożone jest bezpieczeństwo osobiste, zwłaszcza cudzoziemców.

Ustąpienie naczelnika policji w Moskwie.

Berlin 24 października. (Tel. wł). *Berliner Tgbl.* donosi z Moskwy, że tamtejszy naczelnik policji bar. Medem, podał się do dymisji. Powodem były nadużycia policji podczas pogrzebu ks. Trubeckiego. Ze względu na wzburzenie umysłów w Moskwie, rząd chce poświęcić bar. Medema, licząc że w ten sposób uspokoi trochę ludności.

Z Rygi.

Ryga 24 października. (Tel. wł.) Uniwersytet tutejszy jest ciągle obsadzony przez wojsko, gdyż obawiają się, aby do niego nie rzucono bomby.

Dnia 22 b. m. policja rozpędziła demonstracje studentów i robotników.

Po mieście krążą alarmujące pogłoski o wybuchu powszechnej rewolucji.

Królestwo przed strejkiem.

Warszawa 24 października. (Tel. wł.) Dzisiaj mają stanąć w Królestwie Polskiem wszystkie koleje.

Język polski na kolei warsz.-wied.

Warszawa 24 października. (Tel. wł) Z Petersburga donoszą, że uchwalono wprowadzić na kolei warszawsko-wiedeńskiej **język polski w korespondencji wewnętrznej.**

Telegramy

Termin rozwiązania parlamentu.

Wiedeń 24 października. (Tel. wł.) Dzisiejsze pisma poranne powtarzają za organem posła Ebenhocha pogłoskę, że parlament będzie rozwiązany już z końcem bieżącego roku, a nowe wybory odbędą się z początkiem roku przyszłego, pod kierownictwem bar. Gautscha.

Tą samą pogłoskę podają także *Narodni Listy*.

Repartycja autonomicznych dodatków do podatków.

Wiedeń. Trybunał państwowy wydał wczoraj zasadnicze orzeczenie w następującej sprawie: Galicyjski wydział krajowy w piśmie z dnia 19 lutego 1895, wezwał urząd podatkowy w Gródku, aby celem pokrycia płac nauczycieli, ściągał dodatki do podatków bezpośrednich wraz z dotychczasowymi dodatkami państwowymi od gminy miasta Gródka, w wysokości 9%. Z powodu tego nakazu urząd podatkowy w Gródku w latach 1896—1899 ściągał dodatki szkolne wyłącznie od podatków płaconych przez magistrat miasta Gródka. Poczynione w r. 1900 u dyrekcyi skarbowej we Lwowie i w ministerstwie skarbu przedstawienia, że dodatki od wszystkich kontrybuentów w mieście Gródku należało było ściągać i że władze podatkowe obowiązane są te dodatki wszystkim kontrybuentom dodatkowo przypisywać i ściągnąć z nich — nie miały skutku. Ministerstwo skarbu zażądało wydania ponownych poleceń, a nadto stanęło na stanowisku, że niema ustawy, któraby obowiązywała organa państwowe do repartycyi dodatków autonomicznych, bo te powinny być przepisane tylko przez władze autonomiczne. Z tego powodu wniósł wydział krajowy zażalenie, które zastępował przed trybunałem państwowym pos. Dr Binder, oraz zaskarżył państwo o repartycyę o ściągnięcie tych 9% dodatków od r. 1895—1899, względnie o zapłacenie sumy 19.433 kor. z tytułu nieściągniętych dodatków. Ministerstwo skarbu zarzuciło brak kompetencyi trybunału państwowego i wyraziło zdanie, że w sprawie tej jest kompetentnym trybunał administracyjny. Po przeprowadzonej rozprawie, Trybunał państwowy odrzucił zarzut niekompetencyi, ponieważ w dotyczącym wypadku nie chodzi o samoistne odszkodowanie. Co do meritum rzeczy orzekł Trybunał państwowy, że skargę należy odrzucić, ponieważ dotyczące polecenie wydziału krajowego było rzeczywiście niejasno wystylizowanem i że władza podatkowa jako organ wykonawczy, nie jest upoważniona do rektyfikacyi zarządzeń władz autonomicznych. Celem dodatkowego ściągnięcia dodatku krajowego szkolnego, potrzebnem jest ponowne polecenie wydziału krajowego.

Przy tej sposobności Trybunał państwowy wydał zasadnicze orzeczenie, że do repartycji autonomicznych dodatków i ich ściągania tylko organa państwowe są zobowiązane, ponieważ jest to w dotyczącej ustawie krajowej wyraźnie przepisanem i ponieważ tylko organa państwowe są w posiadaniu wszystkich do tego potrzebnych dat.

Obrady skupczyny.

Belgrad 24 października. Skupczyna rozpoczęła wczoraj obrady. Nacjonalista Stojan Ribarac żądał wyjaśnień w sprawie stosunków do obcych mocarstw i podania powodu, dla którego Anglja zerwała stosunki z Serbją, oraz jakie podała warunki nawiązania ponownego tychże. Mówca protestował przeciw twierdzeniu rządu, jakoby stosunki do granicy były dobre. Także z Austro-Węgrami są stosunki tylko o tyle dobre, o ile chodzi o wspólne interesa. Omawiał dalej stanowisko Serbji wobec naruszenia granicy i wskazał, że polityka Serbji wymaga przypomnienia Turcji iż może to dzieło również zakończyć. Serbja powinna dać poznać Europie, że może w pierwszej linji wzniecić pożar na Bałkanie.

Stary radykał Audra Nikolicz przemawiał również w tej sprawie.

Nacjonalista Rafajlovic, który był przez 12 lat czynnym oficerem, podniósł brak karności i dezorganizację armji. Wezwał on rząd, aby jak najprędzej zaprowadził w armji dyscyplinę, gdyż w przeciwnym razie nacjonaliści całą sprawę poddadzą pod sąd opinji publicznej, aby usunąć z armji żywioły szkodliwe.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Zderzenie pociągów.

Białogród Królewski 24 października. **Pociąg kursujący między Pragerhofem a Budapesztem, zderzył się koło dworca tutejszego z kilkoma wagonami towarowymi, przyczem dwaj podróżni odnieśli rany.**

WYDAWCA: *ANTONI BEAUPRÈ*
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
JAN GRZYWIŃSKI.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem S. Szembeka

FIN DE SIECLE

A. de NORA.

(Ciąg dalszy).

Znam naprzykład, artystę o talencie wybitnie lirycznym, który zmanierował się zupełnie, tworząc rzeczy, o treści zbrodniczej, rzeczy kompletnie sprzeczne z jego ustrojem psychicznym. Znam także malarza obdarzonego okiem Rubensa, rozporządzającego techniką barw, nie mniejszą od Tyciana, a który talent swój zmarnował na borykaniu się z przyjętemi zasadami technicznemi, w nadziei że zdoła dotychczasowe wartości malarskie obrócić na nice, lub zupełnie zwalić. Znam gorących działaczy społecznych, drżących na widok krwi, ateistów budujących systemy religijne. Słowem cały szereg ludzi, których zwyrodniała wyobraźnia rzuciła w chaos myśli i wyobrażeń paradoksalnych, przepalających ich życie i umysłowość. Są to typy o stępiałych nerwach, szukające podniet, które dla nas, tak zwanych normalnych ludzi, przedstawiają się jako anomalie i zboczenia psychiczne.

Żyłem z nimi i obcowałem wiele; pomimo ich wybryków i nieobliczalnych nigdy kaprysów pociągała mnie ich żywa fantazya, ich samodzielność i oryginalność poglądów i czynów; z niektórymi łączyła mnie nawet ścisła przyjaźń. O jednym z nich chcę z tobą pomówić. Był to istotnie człowiek niezwykły, muzyk, poeta, artysta w każdym calu, typ koncentrujący w sobie wszystkie szaleństwa i idee fin de siecle'u.

Nazywał się Henryk Dunoir, twórca Astarty, i cyklu pod tytułem: „śmierć".

Był bardzo piękny. Nie był to może bohater grecki na miarę fidyaszową, ale ciało jego, o liniach subtelnych i smukłych, posiadało znamiona dzielności i siły męzkiej, którą ćwiczył i rozwijał gimnastyką i sportami.

Twarz blada, o ostrym, rzeźbionym profilu nosiła ślady znużenia i napięcia myślowego; w oczach czarnych dużych, głęboko osadzonych i pokrytych cieniem odwiecznych zamyśleń, tlał płomień niegasnącego marzenia. Oczy te posiadały nieprzeparty urok, jakiś odrębny, swoisty czar, który podbijał serca wszystkich, tak mężczyzn, jak kobiet. W odnoszeniu się, jednak do kobiet nie nadużywał nigdy potęgi swego uroku. Każdy czyn jego, postępek cechowała jakaś jemu jedynie właściwa, szlachetność i wielkoduszność, delikatność i subtelność, które na życie jego rzucały blask poezyi promieniejącej z każdego ruchu tego człowieka.

W czasach, o których mówić ci pragnę, kochał dziewczynę, którą wydobył z mętów paryskiego życia, wpływem swym podniósł i uszlachetnił. Dyana Rameau, prześliczne, młodziutkie dziewczę, odpłacała mu gorącą miłością, jednem z tych uczuć, które z człowiekiem kochanym, każą iść nietylko w życie, ale i poza życie....

W kółku naszem nazywaliśmy Henryka, Harunem Al Raszydem. Nazwę tę usprawiedliwiała jego natura, rozkochana we wszystkiem co wielkie, niezwykłe, piękne i dobre. Był bardzo bogaty; majątku swego używał w sposób trochę może dziwny, ale szlachetny. Miewał epoki, kiedy napadała go nieprzeparta gorączka wrażeń; porzucał wtedy nasze towarzystwo i przebrany w łachmany, szedł na przedmieścia, włóczył się po najwstrętniejszych zaułkach, szynkach i domach noclegowych szukał tam z najnędzniejszych wyrzutkami społecznymi. Nieraz także w towarzystwie Pawła Verleine'a robił dłuższe wycieczki na prowincyę, upajając się zatrutymi wyziewami zbrodni, lub tragicznej nędzy.

Wycieczki te nie pozostawały bez skutku, nieraz bowiem zdarzało się, że jakiś nędzny towarzysz nocnej hulanki, dostawał niespodzianie list tej treści:

„Drogi bracie. Wiem, że chętnie zająłbyś się jakim handlem, któryby cię wyratował z nędzy. Odpisz mi więc poste restante, czy sklep znajdujący się na takiej to, a takiej ulicy, odpowiadałby twoim wymaganiom. Byłoby mi niezmiernie miłem, byś zechciał przyjąć go odemnie. Twój brat Harun Al Raszyd.

Zdarzało się nieraz, że adresat nie przywiązywał żadnej wagi do daru, w tak dziwny sposób ofiarowanego. Czasem jednak decydował się z prostej ciekawości udać się pod wskazanym adresem. Zastawał zwykle w sklepiku zawiędłego staruszka, w ciemnych okularach, zielonej czapeczce na siwych włosach, który witając go miłym uśmiechem mówił:

— Bon jour, monsieur — czekam tu już od dawna na pana, by mu wręczyć klucze, a potem nie zważając na wzrastające zdumienie obdarzonego objaśniał go o przebiegu interesów, zapasach, księgach i t. d.

— Dla Boga! Panie, wykrzykiwał zdumiony nędzarz, widząc się nagle bogaczem, wytłomacz mi pan, co to wszystko znaczy?

— Rzecz niezmiernie prosta. Sklep ten na imię pańskie zakupił jakiś pan, nieznany mi z nazwiska, który polecił mi za odpowiedniem wynagrodzeniem zająć się prowadzeniem tego interesu, aż do pańskiego przybycia. Obecnie więc rola moja skończona.

— To powiedzże, mi pan przynajmniej, jak się nazywa mój dobroczyńca, zapytywał obdarowany.

(C. d. n.)